Przyjaciel Ludu.

Rok drugi. **No. 45.** **Leszno, dnia 7. Maja 1836.**



Nowogrecy. (Z podróży E. Raczyńskiego do Turcyi.)

Nowogrecy.

Grecya starożytnością historyi najodległéjszych sięgająca wieków, kolebka pierwszéj cywilizacyi Europejskiéj, słynna tem wszystkiem, cokolwiek zamiłowanie cnoty i wolności ma wzniosłego i zadziwiającego, gust i wyobraźnia pięknego i wytwornego, rozum i dowcip wielkiego i rzadkiego, dziś obok czci tych pamiątek interessuje nas nierównie więcéj najznakomitszym w dziejach narodów wypadkiem, bo wypadkiem swojego zmartwychwstania.

Od zburzenia zamożnego i bogatego Koryntu przez Rzymian (146 pr. Ch.) i wywrócenia z nim udzielności wszystkich krain greckich, aż do początku wojny o niepodległość (1770) *) upłynęło 19 wieków, pod uciążliwemi rządami chciwych zbogacenia się prokonsulów Rzymskich, późniéj rozwiozłych i tyranizujących protosebastów Cesarzów Wschodnich, wreszcie pod uciskiem i pognębieniem Baszów Tureckich. A przecież przez tak długi szereg wieków, w których się i religia i język i obyczaje zmieniły, tlał w głębi serc greckich płomień miłości ojczyzny, podniecany historyą przeszłości, pieśniami gminu i tysiącami w ziemi rodzinnéj porozrzucanych pamiątek dawnéj przodków potęgi, wielkości i sławy. Uśpiony długo wiecznym letargiem, ocucił się przedrzaźniony różnego rodzaju prześladowaniem naród, a w wytrwałém postanowieniu wywalczyć się lub zginąć, dokazał pierwszego po kilkunastoletniéj z przemożnym nieprzyjacielem walce, i dał przykład badaczom dziejów ludzkich, że narody nie umierają jak ludzie, lecz że śmierć ich jest letargiem, przechowującym jeszcze na 2000 lat iskrę życia.

Życie polityczne tego narodu jest znane; nietyle jego charakter i życie prywatne, które tu w główniejszych zarysach naszym Czytelnikom podamy.

Oświata Greków na niskim nader stoi stopniu, szkół bardzo mało, a i te w najgorszym stanie. Prócz xięży i małéj liczby urzędników nikt pisać i czytać nie umie. Pokazało się to przy świetném poselstwie, wyprawioném do Monachium po króla Ottona, złożoném z najcelniejszych znaczeniem i urodzeniem osób, z których dwóch tylko podpisać się umiało. Już w starożytności oskarzano Greków o złą wiarę: wieloletni ucisk przez niewiernych, wyrodził chytrość, podstęp, oszukaństwo do wyższego jeszcze stopnia. Byron mówi w przypisach do II. pieśni Child Harolda, z podróży swojéj 1810 i 1811 r. odbytéj, że Grecy w Atenach, żydzi w Salonice i Turcy w Negroponcie, za wyrzut ludzkości są uważani. Wyżsi urodzeniem i bogactwami są dumni i nieprzystępni, dla tego od ludu znienawidzeni; wszyscy jednak łączą się, gdy idzie o interes wolności, którego zamiłowanie jest im wspólne. Jak w starożytności tak i teraz muzyka i poezya są ich moralnem żywiołem. Każda okolica ma swoich wajdelotów. Młodzież chciwie słucha i uczy się ich pieśni, starcy z rozrzewnieniem im się przysłuchują. Śpiewając idą do boju, obchody uroczyste i biesiady okrasza muzyka i śpiewy. Niegdyś Asylos wystawiał po gościńcach publicznych domy gościnne, w których podróżnych bezpłatnie podejmowano. Te czasy już minęły, gościnność utrzymała się tylko między ubóstwem i w klasztorach, w których ubogi wstęp i przytułek znajduje. Obok zbytku bogatszych Greków, nikt z obcych na ich pokoje bawialne, Andreja zwane, bez poleceń przypuszczonym nie bywa, a i w tym nawet razie stosuje się przyjęcie gościa i świadczone mu honory, do darów, których się po nim w odwet gościnności spodziewają. Zwyczaj ten od Turków przejęty, i połączona z nim interessowność, tak się zagnieździły, że bez uprzedzenia gospodyni domu, o tem, co się jéj dać zamyśla, nikt dobrego przyjęcia spodziewać się nie może.

Miasta greckie są ciasno budowane, ulice krzywe i nieschludne: dziko się wydaje podróżnemu, widzieć do niepozornych domów poprzyczepiane ułomy dawnych wspaniałych budowli; z lepianek wyglądające gzymzy świątyń, kapitele korynckich filarów, i nie raz kawałki pogruchotanych posągów. Domy są tylko o jednym piętrze, otoczone galeryą, zasłonioną z góry, z wystającym naprzód okapem. Zaraz z przysionka lub z podwórza, w którem w miejsce dawnego ółtarza Jowisza hercyńskiego, psia buda stoi, wchodzi się na salą przyjęcia gości. Kobiety mieszczą się w najodległéjszym pokoju, zwanym Ginajkajon, zaraz przy nim bywają urządzone kąpiele. Z dawnych czasów utrzymała się chęć sypiania pod gołém niebem, dla tego pokoi sypialnych nie mają. W pokarmach są wstrzemięźliwi, nie tak w napoju, któremu się szczególniéj kobiety oddają. Do przysmaczków należą ślimaki czosnkiem zaostrzone. Czosnek, cebulę, pieprz czerwony jedzą z potrawami i z chlebem. Chleb łamią w kawałki, nie krają. Najwięcéj mają skłonności do handlu; rzemiosła, sztuki i

---

*) Z małego początku rozpoczęła się wojna grecka o niepodległość. Kiedy Morea traktatem w Passarowicach roku 1718 dostała się pod władzę Turków, liczyła tylko 50000 mieszkańców, a i ta liczba przez grasujące 1756 roku morowe powietrze jeszcze bardziéj się zmniejszyła. W téj to prowincyi ubogiéj w ludność i w siły, obudziła się naprzód chęć do zrzucenia jarzma Tureckiego. Wśród wojny Rossyi z Turcyą, kilku naczelników odkryło Cesarzowéj Katarzynie swoje zamiary. Na ich poparcie zawinął Hr. Orłów 12. Lutego 1770 roku do portu Chimowa z dwoma słabemi okrętami i 1200 żółnierzy. Doszła o tem wiadomość do Konstantynopola: nie podobną się Turkom wydawała, którzy strzegąc Dardanellów, nie wiedzieli o tem, że przez Gibraltar z morza Bałtyckiego do środziemnego dostać się można. Zdobycie miasta Coron przez Rossyan, sprowadziło znaczne wojska Albańskie do Morei. Rossyanie ustąpić musieli, a Grecy odtąd na własne szczupłe siły ograniczeni zostali; bo w roku 1780 liczba mieszkańców Morei na 100000 scieńczyła się.

rólnictwo na niskim stoją stopniu, i są więcéj w ręku obcych kolonistów, aniżeli Greków. Podobnie już w starożytności, niewolnicy byli rólnikami i rzemieślnikami, a wolni Grecy tylko interesami publicznemi zajęci, siedzieli gawędząc cały dzień po rynku. Skłonniejsi do nieczynności jak do pracy, w niedostatku, udają się na żebractwa lub rozbojów.

Religijni w wysokim stopniu, pomięszali do wyobrażeń Chrześciańtswa wiele zabytków z czasów pogańskich. Z niezliczonéj liczby Świętych, każdemu nad osobnym jakim przedmiotem nadali szczególną piekę. Grecy mają w roku 182 świąt uroczystych i 115 dni nakazanego postu. Dla stanu duchownego, najwyższe mają uszanowanie; jest obowiązkiem każdego prawowiernego, ucałować rękę choćby najniższego Popa. Na czele duchowieństwa stoi patryarcha, i rezyduje w Konstantynopolu, mianowany przez Synod, potwierdzony przez Sułtana. Patryarcha opłaca corok podatku 3000 piastrów, i dostarcza codziennie dla straży pałacu Cesarskiego (Bostanches) trzy oki *) skopowiny. Biskupom odtrąca się do skarbu 12 procentu z ich pensyi, ztąd gorszące frymarki posadami duchownemi. Patryarsze drogo się okupują biskupi, tym prałaci i t. d. Patryarcha ma nawet prawo zasiągania pożyczek, na rachunek swoich metropolitanów. Na tem cierpi lud prawowierny, któremu komissarze wyznaczeni do ściągania z gmin podatków kościelnych, adeti zwanych, w towarzystwie Tureckich siepaczy z batogami (Jakseadgis) ostatek żniw zabierają. Niżsi duchowni, Papas, są bez wszelkiego wyższego wykształcenia, mają żony i dzieci, trudnią się zarazem i uprawą roli. Każdy pleban kupuje sobie plebanią, i jeszcze corok 8 Wenecyańskich złotych cechinów (blisko 24 tal.) biskupowi dyecezyalnemu opłaca. Prócz tego, przy często wydarzających się translokacyach, oddalaniach z posady z różnych pozorów, na nowo okupywać się musi. Ażeby dostać się na lepszą lub wyższą posadę, trzeba być w łaskach albo usługach jakiego możnego prałata. Są tacy, co im w tem celu za kucharzy lub lokai służą, cugle ich koni prowadzą.

Przy takiéj niewiadomości i upośledzeniu niższego duchowieństwa, tysiące przesądów i zabobonów między ludem się utrzymuje, które on z religijnością przestrzega. W każdym domu zachowują się relikwie świętych i błogosławionych, w niżach lub óltarzykach w przysionkach i pokojach: zastępują one niejako dawne Penaty, ku sprowadzeniu na dom błogosławieństwa, zachowania go od wszelkich nieszczęść. W czasie grzmotów lub morowego powietrza, obnoszą się na okół domu, aby piorun i zaraza **) niedosięgły.

*) Oka wynosi 1¾ naszych funtów.

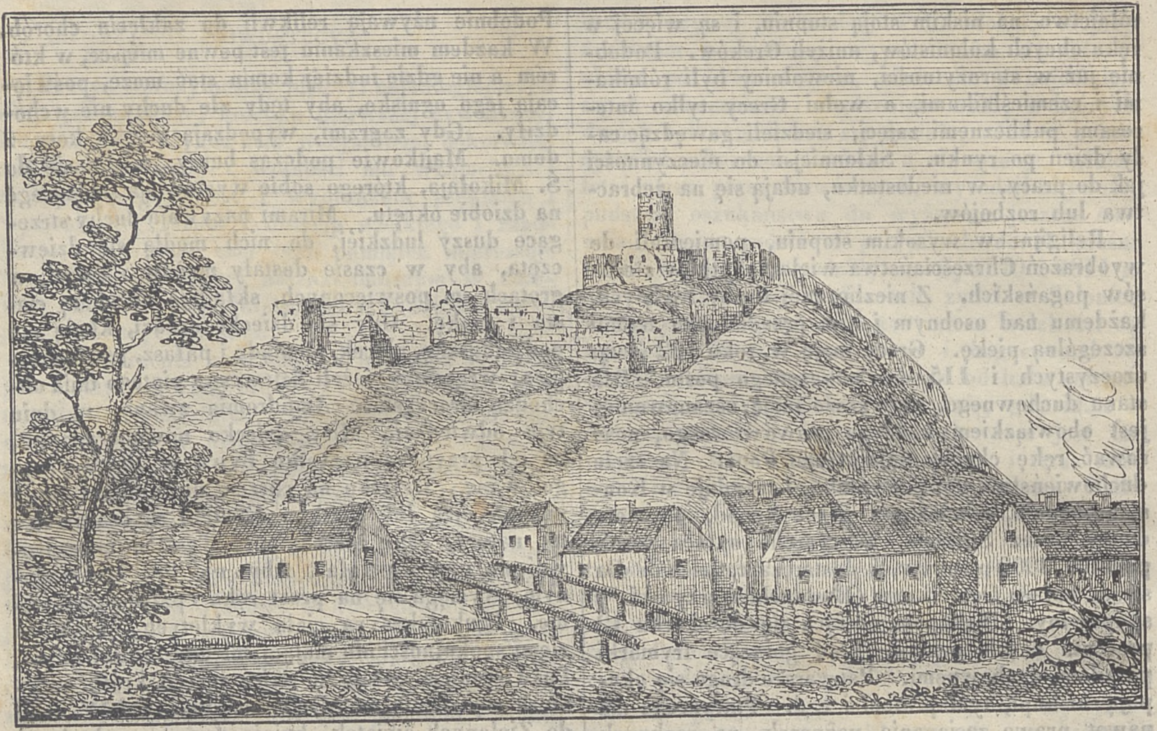
**) Wystawiają sobie zarazę w różnéj postaci ludzkiéj, już jako kobietę, już jako dziada obwiniętego w śmiertelnicę. Szeik Jashuf w Janinie, wydał był surowy rozkaz, aby się zaraza do bram tego miasta nie zbliżyła.

Podobnie używają relikwii do zaklęcia chorób. W każdem mieszkaniu jest pewne miejsce, w którém a nie gdzie indziéj komin stać może, poświęcają jego ognisko, aby tędy złe duchy nie wchodziły. Gdy zagrzmi, wypędzają psy i koty z domu. Majtkowie podczas burzy, modlą się do Ś. Mikołaja, którego sobie wystawiają siedzącego na dziobie okrętu. Mirami nazywają duchy strzegące duszy ludzkiéj, do nich modlą się dziewczęta, aby w czasie dostały mężów i dzieci, w grotach im poświęconych, składają na ofiarę ciasta i mąkę. Gdy się dziecko urodzi, kładą mu pod poduszkę, placek, pieniądz i pałasz, jeżeli chłopiec; wrzeciono, jeżeli dziewczę: piątego dnia obchodzą uroczystość Amfidromia zwaną, w dniu tym odwiedzają Miry dziecko nowonarodzone, na ich przyjęcie wszystko bywa w domu przygotowane. Dziecko na chrzcie nie odbiera nigdy imienia ojca lub matki. Exoteki są czarownice téj natury, jaką starożytność Tessalskim czarownicom przypisywała. Aby nie być oczarowanym, wyciąga się na prost ręka i palce przed siebie. Brukolakas są ciała wyklętych, które w ziemi spokojności nie mając, między ludźmi kuszą. Poświęceniem wody w dzień trzech króli, oczyszcza się ziemia ze złych duchów. Od W. nocy do Zielonych świątek, bujają dusze zmarłych po ziemi, w postaci motyli, pszczół i Ś. Jańskich robaczków, w tym czasie służy rosa przeciw wszelkim chorobom chronicznym, nocne powietrze przeciw febrze. W dzień pierwszy Marca, na drzwiach po domach, zawieszają święcone wieńce z kwiatów, przeciw czarownicom. Zazdrosny człowiek sprowadza na tego, któremu zazdrości, nieszczęście lub stratę. Toż samo sprowadza nieszczera pochwała; aby tych skutków uniknąć, trzeba zaraz splunąć i wymówić „scordon“ (czosnek). Gdzie umarły pokutuje, wbijają we drzwi gwóźdź, z trumny jego wyjęty. Przy pogrzebie tłuką garnki. Spotkanie rano zająca lub mnicha, złą bywa na dzień cały wróżbą. Sypiać nogami do drzwi, znaczy przyspieszać sobie śmierć. Te i tym podobnych wiele zabobonów, pochodzących ze źle zrozumianéj nauki wiary, z zabytków dawnego bałwochwalstwa, lub wreszcie z zdań w których się ukrywa ślad postrzeżeń fizycznych, są skutkiem długiego nieoświecenia Greków, z jakiego ich ustalony porządek zaprowadzonego narodowego rządu wydźwignie. L.

Iłża, zamek i miasteczko w Województwie Sandomierskiem.

Początków założenia miasta tego, tudzież jego kościoła, żadnych niema śladów: zaginęły pewnie w tylu najazdach nieprzyjaciół.

Roku 1240, za Bolesława wstydliwego Tatarzy pod wodzą Batego, ciągnąc wedle rzeki Kamionna zwanéj, miasto Iłżę wraz z zamkiem drzewianym, już pod ówczas do biskupa Krakowskiego należące, opanowali. Musieli oni przez długi



Iłża, zamek i miasteczko w Województwie Sandomirskiém.

czas mieć w tych okolicach swoje koczowisko, ponieważ droga, prowadząca z Iłży do Kunowa, ma nazwisko drogi Batego lub Batowskiey; a nawet ulica jedna w Iłży, nazywa się Batowską, może przez zepsucie prawdziwéj nazwy. „Jeszcze trwa w uściech gminu pamięć krwawéj drogi wójsk Batukana: (mówi Tad. Czacki w Rozpr. o Tatarach, powołując się na Długosza k. 672). Kiedym był w tych miejscach, jeszcze gmin wspominał o drodze Batego i o jego okrucieństwach. (Wiszniewski Pam. 11. p. 88.)"

Roku 1347 Jan Grot Biskup Krak. wystawił murowany zamek tutejszy.

Iłża miasteczko leży nad rzeczką Ulża; do któréj wpada rzeczka Biała. Miejsce to znajome jest z wyrobu dobrych garnków, które, jak podanie trwa, do Szwecyi ztąd Wisłą spławiane były. Miano tu wyrabiać i sukna.

W roku 1480, kościół murowany z kamienia, w tem miejscu, gdzie stoi, wzniesiony jest przez Stanisława z Woyczyc z domu Szeliga, pierwszego, który zaczął używać tytuły Proboszcza cum cura directiva.

Kościół dawny parafialny, z większą częścią miasta, stał w miejscu, gdzie teraz jest powszechny cmentarz. Nosił on tytuł Ś. Maryi, i dopiero przed laty kilkudziesiąt tenże dawny kościół drzewiany rozebrany został. Późniéj w roku 1603, kościół ten wymurowany jest z fundamentów przez X. Marcina Szyszkowskiego proboszcza Iłżeckiego, a potem biskupa Krak. Tenże jeszcze późniéj, wystawił z ciosowego kamienia kaplicę, pod którą, w grobie, matki i rodziny swéj pochował zwłoki.

W tym samym czasie tenże Biskup zamek Iłżecki zupełnie wyporządził, ratusz w mieście (teraz już zburzony) wystawił, jak świadczyły herby jego i napisy.

W roku 1655 dnia 17. Września, Gustaw Karól król Szwedzki, opanował zamek tutejszy i załogę w nim zostawił, która większą część miasta w perzynę obróciła. Pod bytność tu swoję Szwedzi usypali szaniec na wzgórzach, po prawéj stronie zamku, który się dotąd w całości utrzymuje.

Roku 1656 żołnierze związkowi pod dowództwem Wąsowicza, a potem Rakoczy łącznie z Kozakami, miasto z ziemią prawie zupełnie zrównali, wszystkich mieszkańców rozpędziwszy. Barbarzyństwo do tego stopnia posunięte było, iż ciała umarłych z grobów wywłóczono. Następnie pomór bardzo wielki panował, tak w saméj Iłży, jako i jéj okolicach.

W roku 1745 dnia 25. Kwietnia pożar gwałtowny miasto w perzynę obrócił, wraz z kościołem i plebanią.

W początkach panowania Stanisława Augusta, po zawiązku konfederacyi Radomskiéj, Kajetan Sołtyk będący jéj stronnikiem, zamek Iłżecki umocnił i milicyą swą obsadzić kazał. Ten późniéj oddany został wojskom Rossyjskim, i zbrojownia z rynsztunku zupełnie wypróżniona.

Po śmierci Bisk. Sołtyka, sejm roku 1788 dobra i dochody Biskupstwa Krak. do dochodów



Chodowanie herbaty w Chinach.

narodowych przyłączył, nowemu Biskupowi Felixowi Turskiemu wyznaczywszy pensyą. Odtąd i zamek Iłżecki, jak wszystkie inne do Biskupstwa Krak. należące, wszedł pod opiekę ówczesnego rządu. Posiadacze dzierzawni dóbr Iłżeckich zamieszkiwali część tego zamku, zwaną officyny, a reszta opuszczona stała się łupem zniszczenia.

Późniéj rząd Austryacki (po rozbiorze kraju) część jednę zamku rozebrać kazał, zkąd wydobyto znaczną ilość żelaza użytego do murów.

Gmach tak wielki, zostawiony bez straży i najmniejszego dozoru, skutkiem zapuszczonego ognia z nieostrożności, stał się pastwą płomieni: a wtedy wszystko zniszczało, co było sprzętem i ozdobą zamku tego.

Rzadki zbiór portretów królów polskich i Biskupów Krak. i innych sławnych Polaków, tudzież obicia, posadzki marmurowe, posągi i inne pomniki, oraz wszystkie ozdoby wspaniałego gmachu tego, pastwą płomieni stały się.

Przed lat niewielu, jeszcze w zabudowaniach przyległych zamkowi, utrzymywano inwentarze bydła i owiec: teraz wszystko zrujnowane, wszystko zniszczone niemiły sprawuje widok. — Do chwili spalenia się zamku, był nad bramą od dziedzińca, umieszczony ten napis:

„Hanc arcem incendio Suecico A. 1656 absumptam, a cinere et favilla excitavit Andreas Trzebicki Eppus-Cracov. Dux Severiae.

Fruere posteritas et conserva.

***

O herbacie.

W państwie tak obszerném jak Chiny, rozciągającém się od Indostanu do granic Syberyi; zawierającém nieskończoną rozmaitość klimatu i gatunku ziemi, znajduje się bez wątpienia niezmierzona liczba płodów wszystkich trzech królestw natury. Wszystkie jednakże, tak zwierzęta, jakoteż rośliny i minerały, znajdujące się w Chinach, postrzegać się dają zarówno i na innych punktach kuli ziemskiéj; jedna tylko roślina herbaty, jest dotąd wyłączną Chin własnością, i wyjąwszy szczupłe bardzo plantacye w Rio-Janeiro w Brazylii, nigdzie indziej przyswoić się nie daje; lubo używanie jéj we wszystkich częściach świata, coraz się bardziéj upowszechnia.

Używanie herbaty w samych Chinach, zaczęło się, jak wnoszą, w 8 lub 9 wieku, gdyż w żadném z dawniejszych dzieł Chińskich, biegli w tym języku badacze, nie upatrują litery, która w dziełach późniejszych roślinę herbaty wyraża. Jakkolwiek bądź, użycie tego napoju tak dziś jest w Chinach powszechném, że równie najbogatszy Mandaryn w pałacu, jak najubozszy wieśniak w dymnéj chałupie, zasiadają po wiele razy w dzień przed kociołkiem i imbrykiem; a umiejętność w przyrządzaniu herbaty, zręczność w nalewaniu i w podawaniu gościom filiżanek, stanowi główną oznakę dobrego wychowania kobiet. Kociołek i imbryk są nieodstępnym sprzętem każdego Chińczyka, nie tylko w domu, lecz i w podróży. Jeśli kto jednak nie ma czasu lub chęci przyrządzać sam swoję herbatę, znajduje wszędzie przy drogach publicznych, w niewielkiéj od siebie odległości, postawione szałasy, gdzie gotują i przedają herbatę. Jak w Europie sensualiści siłą się na wystawianie zalet i skutków wina, tak Chińczycy wyczerpują skarby poezyi, na sławienie zalet herbaty. Jeden nawet z Cesarzów, Kien-Long, napisał w tym przedmiocie odę, która tak na cześć herbaty, jak na cześć Cesarza — poety, znajduje się wypisaną na wszystkich imbrykach Chińskich. Umieszczamy tu jéj prze-

kład, bardziéj dla okazania sposobu robienia herbaty w Chinach, niż dla poetyckiéj wartości.

„Postaw na wolnym ogniu starannie wyczyszczone i długo już używane metalowe naczynie, pełne najczystszéj wody z roztopionego i najbielszego śniegu. Trzymaj je, aż się rozszczerwieni jako rak morski, a woda w niém szumiąc wreć będzie. Lej ją natenczas na liście najwybrańszéj herbaty, w imbryku z jak najlżejszéj porcelany będące. Gdy gęste obłoki pary, buchające z jego otworów, zamienią się nakoniec w mgłę lekką, snującą się pasmami po jasnéj płynu powierzchni, nalewaj go w filiżanki i pij dziękując niebu. Rozkoszny ten napój rozpędzi troski twéj duszy. Błogi stan upojenia i wewnętrznego pokoju, którego twe serce doświadczy, czuć tylko można, ale nie opisać.“

Tatarowie innym wcale sposobem przyprawiają dla siebie herbatę. Nim zebrane liście rośliny wyschną zupełnie, skrapiają je naprzód pewnym kleistym płynem, robionym z krwi owczéj; poczém kładą je do suszenia w formy, w których ściśnięte prasą, przybierają kształt twardych, szerokich i czerwonawych cegieł; ztąd ten gatunek herbaty zowie się ceglaną. Cegły te uchodzą za pieniądz pomiędzy Tatarami.

Wszystkie pokolenia Tatarskie, od granic Rossyjskich do Oceanu wschodniego, używają téj herbaty następującym sposobem: odbiwszy część pewną téj cegły, warzą ją z masłem i z mlekiem, dopóki się nierozpuści na ogniu. Europejczycy, którzy tę herbatę pijali, utrzymują, że ma smak wcale przyjemny; a nawet przywykłemu do niéj, smakuje lepiéj, niż herbata zwyczajna.

Chińczycy przypisują herbacie tysiące doskonałości: że czyści krew, ułatwia strawność, rozwesela umysł, obudza wyobraźnią i t. p.: — przyznają wszakże, że używanie zbyt mocnéj, może stać się bardzo szkodliwém, z powodu drażniącego wpływu na nerwy, chyba, że się będzie używało przytém wiele mocnych i tłustych pokarmów. Kobiety Chińskie nie mające, jak wiadomo, żadnego prawie ruchu, namiętnie lubią herbatę, jako rozpraszającą posępność myśli i złe humory, wynikające koniecznie ze sposobu ich życia, i z ciągłego siedzenia na miejscu.

Herbata, jak wiadomo, jest dwojakiego gatunku; zielona i czarna. Utrzymują niektórzy, że różnica koloru pochodzi jedynie z rozmaitego sposobu suszenia liści, lub, co podobniéj do prawdy, z odmiennego gatunku ziemi; uprawa jednak i sposób używania jednéj i drugiéj są jedne i też same.

Zbieranie liści *) jest dopiero początkiem pracy około herbaty. Zaraz po urwaniu, przynoszą je koszami do suszarni, będącéj zwykle budową publiczną, gdzie każdy za pewną opłatą herbatę swą suszyć może. Ciągnące się w niéj długiemi rzędami piece, opatrzone są u góry cienką blachą żelazną; wolny ogień pali się wewnątrz, utrzymując ją ciągle w jednostajnym stopniu rozgrzania.

Świeże liście garściami rzucają się na blachę, i przegarniają się szybko z miejsca na miejsce, aby się nieprzypalając ogrzały. Gdy się zaczną kurczyć od ciepła, zmiatają je prędko z blachy na stół pokryty cienkim i gładkim papierem, lub miękką materyą nakształt adamaszku. Siedzący około stołu robotnicy, skręcają między dłoniami stygnące liście, podczas gdy drudzy stojący z tyłu, powiewają na nie wachlarzami, aby prędzéj stygły. Gdy ostygną, rzucają je znowu na blachę, i po rozgrzaniu skręcają znowu jak przedtém; co powtarza się trzy lub cztery razy, dopóki liście zupełnie nie wyschną. Liście z trzeciego zbioru, nim się rzucą na blachę, trzymają się pierwéj czas niejaki nad parą wrzącéj wody, zapewne, aby je zmiękczyć; lecz Chińczycy utrzymują, iż czynią to jedynie dla rozpędzenia pewnych szkodliwych własności, które się w dojrzałych dopiero liściach rośliny zawierać zwykły. Po pierwszém wysuszeniu liści, pakują je w kosze, i stawiają w cieniu na wolném powietrzu; poczem suszą je raz jeszcze przed ogniem — i pakują nakoniec w skrzynki, wykładane ołowiem, w których się herbata do Europy dostaje.

Ludzie ubodzy suszą swoją herbatę w żelaznych piecykach, trzymając je w ręku nad ogniem, i zawieszają w koszach pod sklepieniem chat swoich, niemających kominów, i dymnych. Że zaś herbata nie pierwéj jak w rok po zebraniu używać się może; dym, w którym przez ten czas wisi, łatwo pojąć, iż nie musi dodawać jéj smaku, lecz za to, jak utrzymnją, dodaje wiele mocy i czyni pomocną zdrowiu.

Najlepsza herbata rośnie w prowincyi Kienghan, któréj stolicą jest Nankin; lecz największa część herbaty używanéj w Europie, pochodzi z prowincyi To-kien. Sami tylko Rossyanie biorą ją z innéj prowincyi, i lepszość herbaty sprowadzonéj przez Rossyą, nie pochodzi ztąd, jak niektórzy sądzą, że się nie przewozi przez morze; lecz zależy od lepszego gatunku ziemi, na któréj rośnie.

Używanie herbaty upowszechnia się coraz bardziéj we wszystkich krajach Europy, i konsumcya jéj corocznie się powiększa. W Anglii przed 150 laty, prawie jeszcze znaną nie była. Kupcy należący do kompanii Indyjskiéj ofiarowali królowi dwa funty herbaty, jako dar bardzo kosztowny, i wielką osobliwość. Dzisiaj w saméj Anglii konsumuje się corocznie trzydzieści milionów funtów herbaty, nie licząc bynajmniéj tego, co przez Anglią do innych krajów przechodzi. Jeden dom kupiecki w Petersburgu, handlujący samą herbatą, przedaje corocznie od 3 — 4 milionów funtów; a takich domów jest kilkanaście w Rossyi.

U nas nie zbyt dawno jeszcze herbata za lekarstwo tylko uważaną była; ztąd też często w

*) O chodowaniu herbaty mówiło się już w Przyj. L. N. 16. str. 125. rok I.

ludziach starszych, zawziętych znajduje przeciwników. Jeden z nich taki na nią napisał czterowiersz, który tu dla porównania z odą Cesarza Chińskiego kładziemy.

Póki się Polak kochał w Węgrzynie,
A nie herbatą leczył po szkodzie.
Każdy się człowiek czuł jak po winie:
Dziś jest jak gdyby — po ciepłéj wodzie. *

Śpichlerze Kazimierza W. nad Wisłą.

(Dokończenie.)

Stan rycerski, sam tylko posiadający wszystkie źródła bogactw krajowych, zawarowawszy dla siebie wszystkie korzyści życia społecznego, nie chciał należeć do żadnych ciężarów. Włościanie, uważani jako własność jego, wyjęci byli tém samém od wszelkich obowiązków względem kraju. Sami zatém mieszczanie z szczupłą liczbą osad narodowych i duchownych, przy ograniczonych i niepewnych funduszach i śliskim swym przemyśle, za cały naród znosić musieli niezmierne ciężary publiczne. Panujący z żalem zatulali uszy na jęki tych nieszczęśliwych ofiar, którym nie mogli dać ratunku żadnego, a prawodawcy, niechcąc nic poświęcić dla ich ocalenia, przemyślali tylko, jakby się zabezpieczyć od plag podobnych. Przyciśniony mieszczanin szukał pociechy chwilowéj w trunku: prawo niebaczne z roku 1775, dozwoliło po miastach główniejszych każdemu mieszkańcowi wszelkiego rodzaju szynku. To łatwe, próżniackie i niebezpieczne z wielu względów powołanie, nie tylko przyśpieszało ruinę miastom i ich mieszkańcom, ale nadto psuło do reszty moralność i obyczaje narodu. Dziedzice dóbr ziemskich, nieprzestając na licznych karczmach, wabiących ciemny lud do próżniactwa i opilstwa, w targach i jamarkach postanowili szukać źródła swoich dochodów; tym końcem wyciskali na słabych monarchach bez liczby i miary przywileje na miasteczka. Najnędzniejsze sieliszcza, złożone z kilkudziesiąt chałup, osadzone garstką motłochu żydowskiego i włóczęgów bez powołania, zaszczycone zostały tém imieniem. W końcu liczba ich tak się rozmnożyła, że stykając się już z sobą, i z każdą prawie wioską w kraju, gdy wyssały to wszystko, co je otaczało, z niedostatku i głodu same się nawzajem pożerały.

Że właściciele dla samych tylko zysków szynkowych mnożyli liczbę miast w Polsce, łatwo się domyślić; albowiem, niedbając o los i powołanie ich mieszkańców, nie starali się ani im dopomagać do rękodzieł i handlu, ani ich opatrywać w fundusze potrzebne. Jak przy zakładaniu ich nie oglądali się, tylko na summę kubków trunku, która tam z ruiną zdrowia i majątku biednego ludu miała być wyczęstowaną, tak to nieobchodziło ich wcale, czyli przybyło, lub czy ubyło 10 warsztatów pożytecznych krajowi. Do głównych przyczyn upadku miast w Polsce, słusznie policzyć należy dawnych Starostów. Z żalem wyznać przychodzi, że ci mniemani wysłużeńcy narodowi, te polubione dzieci, które własny kraj wyłącznie chciał karmić swoją piersią, stali się w końcu szkodliwymi jéj nieprzyjaciołmi. Upojeni swém szczęściem, zamiast dawania opieki miastom, zamiast przestrzegania w nich porządku i sprawiedliwości, zamiast dźwigania budowli i środków obrony publicznéj, stali się pierwszymi gwałcicielami tych świętych obowiązków. Przemożni ci opiekunowie, dopóki widzieli najmniejszy przedmiot, drażniący ich chciwość, wydzierali go miastom przez rujnujące processa; a gdy tego zabrakło, rozdwoiwszy kłótniami mieszkańców, zniewalali ich do nieprawnych i niezwyczajnych powinności. Nieszczęśliwi, uciśnieni, bez opieki i względów, nie chcąc odstąpić swych praw i swobód, jeśli śmieli, odważali na swą obronę szczupłe swe zabytki; lecz gdy i tych zabrakło: ogołoceni ze wszystkiego, bez nadziei i ratunku, przymuszeni byli żebrać litości u progów swych ciemiężycieli, albo poddać karki swe pod twarde ich jarzmo. Kto się najmniéj zapuści w dawniejsze dzieje i podania miast starościńskich, wszędzie z żalem przekona się o podobnych zdrożnościach.

W takich stosunkach niszczały, coraz bardziéj miasta, znikała dawna zamożność, a w miejsce oświaty, rozpościerała ciemnota czarne swe cienie. Bez oświaty, jak mało się człowiek różni od zwierzęcia, tak nie zna, nie pragnie i nie myśli, tylko o zwierzęcych potrzebach. To, co go otacza, działając ciągle na zmysły, jest jedynym zapasem; jego doświadczenia i przykłady stają mu się wzorem do naśladowania, i z tych tworzy sobie prawidła całego postępowania w swém życiu. Bez znajomości obowiązków względem siebie i drugich, bez wyobrażenia o pozytkach i sposobach zatrudnienia się przemysłem, bez zakosztowania słodyczy wygodniejszego życia, do czegoż człowiek podnieść się może? jak może się stać użytecznym społeczności? Dzięki przeto niech będą łaskawéj Opatrzności, iż pieczołowite o oświatę rządy, niczego nie załują, aby błogim jéj promieniem najnędzniejsze chatki przystępnemi uczynić. Liczne szkółki tak po wsiach jako i miasteczkach, zmieniają postać smutną kraju, poprawiają stan mieszkańców, zrobią ich użytecznymi krajowi, i zaprowadzą moralność towarzyską. Nie zna ten ludzi, kto twierdzi, iż mogą być obojętnymi na poprawienie własnego losu: nikt nie chce żyć w nędzy i upodleniu, nikt dobrowolnie nie depce swego szczęścia. Praca dla tego nie jest niczém, któremu nie braknie na sposobach, kto zna jéj pożytki i wie, że sam będzie z niéj zbierał owoce.



Jan Franciszek Commendoni,

Kardynał i Nuncyusz Papieski do Zygmunta Augusta i narodu Polskiego.

Żaden z Nuncyuszów, których Papieże do króla i narodu polskiego w różnych epokach wysełali, nie okazał tyle zręczności dyplomatycznéj, żaden nie działał w Polsce, w tak stanowczéj dla Rzymu chwili, i niemiał tyle trudności do przełamania, tyle widoków sprzecznych do pogodzenia, tyle uprzedzeń i namiętności do ukołysania, ile Jan Franciszek Commendoni, nuncyusz do Zygmunta Augusta. Podziwienia godną biegłością w kierowaniu sprawami publicznemi, pokonał wszystkie zawady, imię swoje, ścisłém wypełnieniem poleconéj sobie missyi, w dziejach świata uwiecznił, a łagodnością charakteru, uprzejmością i przystępnością, miłą i długą pamiątkę pobytu swego w Polsce w sercach ojców naszych zostawił. Urodził się dnia 17. Marca 1524 w Wenecyi, gdzie ojciec jego, Antoni Commendoni, mąż światły, był lekarzem. Miał liczne rodzeństwo, z którego siostra najmłodsza wraz z rodzicami w Padwie roku 1576 powietrza morowego ofiarą padła. Ojciec udzielał mu tak szczęśliwie pierwszych początków nauk, iż Jan Franciszek w 10 już roku życia, pisał wiersze łacińskie. Późniéj słuchał nauk pod biegłymi mistrzami Bernardem Felicyanem, Antonim Ariasem, Hiszpanem, sławnym grammatykiem, i niejakim Antonim, Greczynem z Zacyntu. W 14 roku życia wysłany został na uniwersytet padewski, gdzie się szczególniéj do filozofii i języków starożytnych przykładał; nie zaniedbał przecież słuchać prawa cywilnego i kanonicznego. W Padwie zabrał znajomość z wielu młodymi Polakami, co mu w dalszém życiu pomocném było niezmiernie, w stosunkach jego z narodem polskim, w charakterze nuncyusza papieskiego. W roku 1551, ukończywszy nauki, udał się do Rzymu, a zalecony od Mikołaja Poncyusza, posła Weneckiego, Juliuszowi III. przyjętym został w poczet jego domowników, który to zaszczyt nie był poślednim; albowiem Papieże zwykli w ówczas byli przybierać za domowników swoich tylko sam wybór młodzieży. W tym samym czasie przyjął Commendoni święcenie kapłańskie; bawiąc zaś na dworze Juliusza III., miał sposobność obcowania z najuczeńszymi swego wieku ludźmi, jakoto: z Pawłem Manucyuszem, Juliuszem Pogianiem i Jakóbem Puteuszem, oraz z wielu innymi sławnymi mężami, którymi się Papież ten otoczył. Wkrótce potem zaczął być używanym do rozmaitych spraw publicznych, i tak n. p. w roku 1551 wysłany został w pewnym interessie do Urbinum; w następnym udał się z kardynałem Hieronimem Dandinem do Belgii, a ztamtąd sam do Anglii, gdzie miał rzeczy kościoła katolickiego, ku ostatecznemu upadkowi nachylone, podźwignąć. Powróciwszy z Anglii, po bezowocnych usiłowaniach utrzymania w tym kraju religii katolickiéj, wyprawiony został w poselstwie do Portugalii. Pięć lat strawił na tych mozolnych posługach kościołowi pod rządami Juliusza III. Po śmierci tego Papieża, następca jego Paweł IV. mianował Commendoniego swoim sekretarzem, a wkrótce potem (1555) wyniósł go na godność biskupa. Przytem wysłał go w legacyi do xiążąt Włoskich i senatu Weneckiego, aby ich pobudził do wojny, przeciw Cesarzowi niemieckiemu.

(Koniec nastąpi.)

Wszystkie Król. Pocztamty i Księgarnie są upoważnione do zbierania prenumeraty na pismo czasowe pod tytułem:

Przewodnik Rólniczo-Przemysłowy.

Spis rzeczy N. 4go: Kalendarz meteorologiczny. — Kalendarz leśny. — O rólnictwie. — O poprawie łąk. — Recenzya. — O fabrykacyi cukru z buraków. (Ciąg dalszy.) — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe.

Co dwa tygodnie wychodzi Numer, obejmujący półtora arkusza in 8vo, za złożeniem 20 srbrnych Gr. jako kwartalną prenumeratę.

Leszno, dnia 7. Maja 1836.

Ernest Günther.